Nr. 484. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 19 października 1905 Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Drugi gabinet Fejervarego.

Lwów 19 października.

Jak już z depesz wiadomo, cesarz powierzył znowu bar. Fejervaremu utworzenie gabinetu węgierskiego. Nominacja tego gabinetu reaktywowanego nastąpi już w tych dniach, podobno w sobotę, a może i jeszcze przedtem. Zależeć to będzie od pospiechu, z jakim Fejervary zdoła złożyć swój gabinet i przedstawić go cesarzowi do zatwierdzenia. Lecz to rzeczy podrzędnego znaczenia, bo sama nominacja Fejervarego jest już faktem dokonanym. Podobnie, jak za pierwszym razem, tak i teraz wystąpi on przed narodem ze specjalnem orędziem królewskiem, podającem motywy, które skłoniły króla do ponownego zamianowania gabinetu o charakterze urzędniczym, ale też i z daleko obszerniejszem, niż poprzednio, pełnomocnictwem. Gdy bowiem dawny gabinet Fejervarego miał na celu jedynie przygotowanie kompromisu między większością a Koroną i usunięcie przeszkód, stojących w drodze utworzenia gabinetu z łona tej właśnie większości parlamentarnej, lecz stał poza stronnictwami, to natomiast reaktywowany gabinet tegoż samego Fejervarego ma w swym programie zadanie nietylko administracyjne, ale i polityczne i parlamentarne. Wystąpi on z wielkim programem, obejmującym wszystkie gałęzie życia politycznego, ekonomicznego, społecznego i kulturalnego, będzie gabinetem nietylko odpowiedzialnym, ale i parlamentarnym. Z tej jego nowej roli wynika samo przez się, że wytęży on wszystkie siły w kierunku przysporzenia sobie jak największej liczby przyjaciół i zwolenników w łonie parlamentu, oparcia się o silną partję parlamentarną i przeprowadzenia z jej pomocą zamierzonych reform w kraju. W jaki sposób zabierze się do tego dzieła Fejervary — to się pokaże. Na razie to tylko pewna, że zmierzać będzie do celu drogą prawa, środkami ściśle konstytucyjnymi. — Dzięki temu zmienionemu położeniu, będzie musiała także zmienić się taktyka koalicji. Podnoszone dotąd przez nią zarzuty z powodu charakteru nieparlamentarnego, jaki poprzedni gabinet posiadał, nie będą już miały teraz racji bytu, a temsamem usunięta zostanie główna przeszkoda, która dzieliła dotąd gabinet i parlament.

Szczegóły programu, zapomocą którego Fejervary ma nadzieję zjednać sobie w łonie parlamentu większość rządową, są na razie nieznane. Opowiadają tylko, że ma on mieć podobno silnie radykalne zabarwienie i że na jego podstawie spodziewa się Fejervary utworzyć nowe stronnictwo „postępowców“, które ma się głównie składać z gruzów dawnej liberalnej większości rządowej, która, jak wiadomo, poszła w zupełną rozsypkę i dziś tworzy dość skromną mniejszość w sejmie. Ale nie znając nawet szczegółów programu Fejervarego, można mimoto powiedzieć na pewne, w jakim przedewszystkiem kierunku rozwinie swoją działalność nowy gabinet. Oto najgłówniejszem i najpilniejszem zadaniem, które stanie przed nim, będzie wyrwanie kraju z objęć anarchji i przywrócenie prawom podeptanym dawnego znaczenia i panowania. Czy i o ile mu się to uda, będzie to zależało od samego sejmu, który przez stanowisko swoje, zajęte wobec usiłowań rządu w tym kierunku, da najlepszy dowód, na jakich podstawach opiera się jego krzykliwy patrjotyzm. Gdyby bowiem koalicja i nadal nie chciała wejść w żadne porozumienie z rządem i odrzuciła zasadniczo wszystkie jego wnioski, wówczas sama da przez to wymowny dowód, że w obecnej chwili na Węgrzech możliwe są tylko rządy bezprawia, sama wskaże drogę, po której miałby pójść gabinet następny. Bo to przecież jasne, że ktoś na Węgrzech rządzić musi, a koalicja przekonała się chyba aż nazbyt dowodnie, że sama nie posiada siły dostatecznej, aby mogła rozkiełznane namiętności polityczne w kraju ująć w karby porządku i prawa.

Sytuacja jest teraz o tyle groźniejsza, że stan „ex lex“ musiałby trwać długo, a to z tego powodu, iż w warunkach obecnych o nowych wyborach nie można nawet myśleć. I jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą, bo chyba nie znalazłoby się pod słońcem rządu tak nierozważnego, któryby chciał zapelować do narodu wśród tak naprężonych stosunków, jak te, które od miesięcy panują na Węgrzech. Przedtem musi zostać zaprowadzony ład i porządek, a potem dopiero będzie można pomyśleć o nowych wyborach. A tak, jak teraz rzeczy stoją, do tego jeszcze bardzo, bardzo daleko.

Tak więc, najbliższa przyszłość polityczna Węgier zawisła będzie głównie i jedynie od stanowiska, jakie zajmą stronnictwa wobec rządu i jego programu. Stoją one dziś niejako wobec egzaminu ze swej dojrzałości politycznej, a po części także i patrjotyzmu. Zobaczymy, jak egzamin ten wypadnie.

Niemieckie centrum a Polacy.

Lwów, 19 października.

Wszystkie pisma centrowe omawiają obecnie sprawę wyborów w okręgu katowicko-zabrskim i wcale tego nie ukrywają, że rezultat tego wyboru był dla nich do najwyższego stopnia niespodzianką. Słuszność przyznać każe, że niemiecka prasa centrowa, pomimo olbrzymiej klęski, jaką centrum poniosło, zachowuje wobec Polaków ton zupełnie przyzwoity, a nawet dla nich przychylny. Jest to tem charakterystyczniejsze i odbija tem wyraźniej na politycznym ekranie, ileże hakata i socjaliści, nad którymi wyborcy przeszli zupełnie niemal do porządku dziennego, pienią się z wściekłości na samo wspomnienie polskiego zwycięstwa.

Główny śląski organ centrowy *Schlesische Volkszeitung,* sąd swój o rezultacie wyborów, formułuje w sposób następujący:

Wybory te dowiodły, że narodowy ruch polski na Górnym Śląsku w r. 1903 nie był „słomianym ogniem“, za jaki wielu go uważało, ale olbrzymimi krokami naprzód postępuje. Reprezentowany przez *Katolika,* umiarkowany kierunek polityczny, utrzymać się nie da, gdyż siła wypadków spycha go coraz bardziej na lewo. Centrum liczyć się powinno z ewentualnością, że przy najbliższych wyborach utraci na rzecz Polaków resztę górnośląskich mandatów. Socjaliści również nie mają już czego tam szukać, gdzie bowiem tylko zakwitnie polski radykalizm, zagłusza on agitację socjalistyczną. Centrowa kandydatura ks. Kapicy nie była również szczęśliwym pomysłem. Jako głośny zwolennik i szermierz ruchu antialkoholicznego na Górnym Śląsku, ma ks. Kapica w szynkarzach tamtejszych najzawziętszych nieprzyjaciół, tembardziej, że w górniczych okręgach, wszystkie niemal szynkownie znajdują się w rękach żydów. Szynkarze więc we własnym swoim interesie zwalczali wśród uczęszczających do ich zakładów polskich robotników, kandydaturę jego jak najenergiczniej. A wiadomą jest rzeczą, że podczas wyborów, wpływy i agitacja szynkarzy znaczą wiele.

Neisser Ztg. mówi jeszcze otwarciej: „Korfanty zgniótł wszystkich swoich przeciwników już w pierwszem starciu, a wśród tych przeciwników, wcale nie na ostatniem miejscu znajduje się system germanizacyjny, od lat 33 uprawiany gorliwie przez rząd pruski. I ten system, został również zdruzgotany!“

Wydawany w języku polskim organ centrowy *Gazeta Katolicka,* wyraża się o klęsce centrum w sposób następujący: „Nasz kandydat otrzymał o 10.000 głosów mniej, niż przed dwoma laty. Przed wyborami pisały polskie pisma, że, jeśli Korfanty nie zostanie wybranym, nie będzie to klęską narodowej polskiej idei, ale osobistą klęską Korfantego. Naodwrót my, powiedzieć możemy w tym wypadku: „Jeśli nasz kandydat Kapica upadł, nie jest to klęską kandydata Kapicy, ale klęską centrum. Kapica, jako kandydat był dla wszystkich bardzo sympatycznym, niesympatycznem natomiast u ludu i wprost przezeń znienawidzonem jest centrum. Dzięki agitacji radykalnej polskiej prasy, słowo „centrum“ uchodzi wśród ludu polskiego za wcielenie wszystkiego złego, zaś „centrowiec“ za słowo obelżywe“.

Niemniej otwarcie i dobitnie wyraża się katolicka *Köln. Volks. Ztg.:*

„Polityka hakatystyczna nie szkodzi, zwłaszcza na Górnym Śląsku, Polakom, lecz centrum katolickiemu. Stronnictwo katolickie nie chce posunąć się w walce z nowym kierunkiem antipolskim tak daleko, jak Korfanty. Dlatego nie zadowala ono Polaków. Wzburzony lud domaga się ostrzejszego występowania, a temu wymaganiu czynią zadość radykaliści polscy. Rząd osiąga przez swoją politykę tylko to, że dodaje wody na młyn swoich najzaciętszych przeciwników, że wzmacnia coraz więcej Polaków, których chce ubezwładnić. I to nazywa się mądrością polityczną. Powiedzieliśmy to już dawniej, że przy takiej polityce Polacy opanują cały Górny Śląsk, a teraz oświadcza także *Schles. Volks. Ztg.,* że centrum musi liczyć się z prawdopodobieństwem utracenia innych mandatów z górnośląskiego okręgu przemysłowego oraz z okręgów pszczyńsko-rybnickiego i raciborskiego.

„Jeżeli tedy Raciborz, Pszczyńskie i Rybnickie zostaną opanowane przez Polaków, to będziemy mieli nad granicą austrjacką drugie W. ks. Poznańskie. A będziemy zawdzięczali to wyłącznie niemądrej polityce hakatystycznej, która chce drogą gwałtu obudzić miłość do państwa i do niemieckości. Przestrzegaliśmy często przed tem, ale za to zasypywano nas obelgami.

„Drogi dotychczasowej zatem trzymać się nadal nie można. Że wynik wyborów w Katowicach nie zmieni pod żadnym względem polityki centrum katolickiego względem Polaków, o tem bodaj zapewniać nie potrzeba. Tem energiczniej trzeba teraz pracować nad tem, aby dojść do porozumienia z umiarkowanymi żywiołami polskimi, jakkolwiek będzie to zadanie nie łatwe w warunkach teraźniejszych“.

Te rozważne głosy organów najpotężniejszej z niemieckich partyj, katolickiego Centrum, są jakoby zwiastunem, że we własnym swoim interesie będzie musiało Centrum pochylić się bardziej niż dotychczas w stronę Polaków i bardziej ostro, niż dotychczas, wystąpić przeciw germanizacyjnej polityce pruskiego rządu. Gdyby Centrum weszło w porozumienie z polskim komitetem wyborczym i uznało bez zastrzeżeń zasadę, że każda grupa polityczna ma prawo wybierania własnych swoich posłów, skończyłyby się nieporozumienia i doszłoby do zgody, któraby zarówno korzystną była tak dla Polaków, jak i dla Centrum.

Odgłosy chwili.

Lwów, 19 października.

(*Socjaliści wobec wyborów w Królestwie. — Stanowisko trzech grup socjalistycznych. — Pogróżki „Czerwonego sztandaru“. — Nikczemność*)

Zanosi się na nowe niepokoje w Królestwie: na niepokoje wyborcze. Zapowiadają je socjaliści. Wobec wykluczenia proletarjatu od prawa wyborczego, postanowili działacze socjalistyczni przeszkadzać wszelkimi sposobami — choćby gwałtem — dokonaniu wyborów. Jedna tylko, najmniej wpływowa grupa socjalistyczna „Proletarjat“, okazała się dość rozumną, aby uznać, że i ten surogat przedstawicielstwa, jaki ludy podległe caratowi otrzymały pod postacią sejmu państwowego, ma dla dalszego rozwoju stosunków w Rosji ogromne znaczenie i należy go wyzyskać w całej pełni. Odmienne stanowisko zajęły dwie pozostałe frakcje socjalistyczne: P. P. P. i t. zw. Socjaldemokracja. Żądają one ani mniej ani więcej, tylko aby społeczeństwo polskie wstrzymało się manifestacyjnie od wyborów i wysłania posłów do Petersburga, gdyby zaś wyborcy nie chcieli posłuchać tej komendy, wówczas grożą socjaliści terrorem pięści.

Socjalno demokratyczny *Czerwony sztandar* formułuje te pogróżki w następujący sposób:

Rozpędzać wszędzie zgromadzenia wyborcze, przeszkodzić wyborom, uniemożliwić obrady samej „Dumy państwowej“, przeszkadzać na każdym kroku wszystkim środkom, przedsiębranym przez rząd i burżoazję, do urzeczywistnienia na spółkę komedji konstytucyjnej — oto jedyny plan działania, odpowiadający interesom rewolucyjnej klasy robotniczej. Jasnem jest, że zrodzona przez knut konstytucja strzeżona będzie przez żandarmów, policję i wojsko. Na straży wyborców z carskiej łaski „Dumy“ carskich filarów będą czuwały kule i bagnety, a wszelkie próby przeszkodzenia „konstytucyjnej“ szopce doprowadzą do bezustannych starć między zbirami rządowymi a rewolucyjną masą robotniczą. Ale właśnie przez to cel i zadanie Socjaldemokracji będą osiągnięte. Jeżeli cała „konstytucja“ od początku zmuszona będzie kroczyć pod strażą bagnetów; jeżeli „wybory“ odbywać się będą pod akompaniamentem huku wystrzałów karabinowych; jeśli „deputowani“ do „Dumy“ przekradać się będą zmuszeni, jak złoczyńcy, pod ochroną patroli kozackich, — wtedy „konstytucja“ ta wykaże się widomie jako to, czem jest w istocie, — jako maska nędzna absolutyzmu, jako ten sam nienawistny absolutyzm: komedja będzie zniweczona, złudzenia rozwiane, oszukiwanie ludu uniemożliwione“.

Frazesy te nie wytrzymują krytyki. Społeczeństwo wypisałoby sobie świadectwo beznadziejnej niedojrzałości, gdyby nie skorzystało z przyznanych sobie praw dlatego, że nie odpowiadają jeszcze ideałowi. Na szczęście nie zanosi się na to, by dla przyjemności socjalistów ogół miał popełnić błąd nie do darowania. Przeciwnie. Społeczeństwo polskie, spragnione bardziej niż kiedykolwiek, rozpoczęcia się epoki prawa, wyszle do Petersburga posłów, którzy wraz ze wszystkimi upośledzonymi pracować będą nad jaknajszybszem sprowadzeniem nowej ery.

Niemniej obawiać się należy przykrych scen podczas wyborów, tem przykrzejszych, że interwenjującymi na rzecz porządku musieliby być pachołkowie absolutyzmu.

* * *

W fejletonie „Krakowski Asmodeusz“, zamieszczonym w *Słowie polskiem,* jakiś „wszechpolak daje fikcyjną rozmowę swą ze „stańczykiem“, który ma w typowy sposób przedstawiać nastrój patrjotyczny i polityczny całego krakowskiego stronnictwa.

Urywek z tej rozmowy:

— „Pan mi mówi — powiada stańczyk — „walka o prawo“. Jaka walka? My się znamy na walce, któż bardziej pragnie powrotu prawa, jeśli nie my. Ale to, co się dzieje, nie jest walką. Przeciwnik śmieje się w kułak, on kontent, że dzieci się nie uczą...

— Kontent, a ustępuje, to dziwne.

— Bo głupi!

Spostrzegłem, (mówi dalej fejletonista wszechpolski) że ten pan dla ratowania teorji swojej czy nałogu myślenia, pragnąłby tryumfu przeciwnika. Mnie samemu było wstyd tego przypuszczenia, ale utwierdziłem się w niem, gdym sobie przypomniał, z jaką satysfakcją dzienniki stańczykowskie okrzykiwały jakąś wiadomość z Petersburga, zapowiadającą, że rząd moskiewski zdławi bojkot szkolny i ustępstw żadnych nie zrobi.“

Kłamiąc bezwstydnie w żywe oczy; zmyślając rzeczy niebywałe w dobrze obrachowanej nadziei, że żaden z czytelników *Słowa Pol.* nie zada sobie przecież trudu przeczytania całego rocznika *Czasu* dla sprawdzenia wiarygodności kalumnji; insynuować oszczerczo ludziom, z których wielu zajmuje najwyższe posterunki publiczne w tej dzielnicy, że pragną zwycięstwa Rosji nad Polską, że rządowi rosyjskiemu za głupotę poczytują czynienie nam ustępstw — czy może nikczemność pójść dalej?!!!

Kmita.

Stronnictwa w Rosji.

Do *Czasu* piszą z Petersburga:

„Do zanotowania są aż trzy naraz odezwy wyborcze w Rosji. Pierwszą z nich jest odezwa neutralnego komitetu wyborczego stronnictwa ziemsko-miejskiego. Stronnictwo to, które ostatecznie zorganizowało się na zjazdach działaczy ziemskich i miejskich w Moskwie, wybrało wreszcie centralny komitet wyborczy, którego miejscem pobytu jest Petersburg. W Moskwie powstało tylko biuro organizacyjne, którego zadanie skończy się dopiero po odbyciu nowego zjazdu tego stronnictwa, co nastąpi w przyszłym miesiącu.

Odezwa stronnictwa ziemsko-miejskiego nie przedstawia w swej treści nic nowego dla tych, co śledzili pilniej za przebiegiem obrad na ostatnim zjeździe w Moskwie i znają powzięte na nim rezolucje. Jednakże uderza w tej odezwie fakt następujący: pominięto w niej uchwałę jednogłośną zjazdu w kwestji autonomji Królestwa Polskiego. Na zapytanie, skierowane w tym przedmiocie do p. Fiedorowa, radnego miejskiego w Petersburgu, a przewodniczącego w centralnym komitecie wyborczym, miał tenże odpowiedzieć, że „Rosjanie wiele rzeczy robią przez wrodzoną dobroć serca“. Powiedziano im — a mówiono o tem bardzo wymownie — że Polacy pragną autonomji politycznej, a więc rzekliśmy: macie ją, i — przyszło w ten sposób do uchwały jednogłośnej“ (z wyjątkiem głosu p. Guczkowa). Niektórzy uczestnicy zjazdu w Moskwie pragną rzecz całą przedstawić w ten sposób, iż chodziło w tej uchwale nie o autonomję polityczną, lecz tylko kulturalną, czemu przeczy jednakże sam szczegółowy

---

10)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Z BEZSENNYCH NOCY.

(Ciąg dalszy).

Gdy się to życie, jak sen marny prześni,
Śmierci twarz blada stanie przed oczyma:
Jęk posłyszycie w piersi waszej cieśni:
„Nie ma nadziei, odkupienia nie ma!“ —
Ciszę mogiły zmąci grom tej pieśni,
Który u wrót się grobu nie zatrzyma,
Lecz klątwę waszej pamięci wymodli —
Oto nagrobek wasz i napis: Podli! —

Nie mam litości dla tych, którzy ciału
Stawią ołtarze i kadzidła palą —
Co szatę ojców sprzedają pomału
I obcym bogom służą i ich chwalą — —
I nie mam dla tych łez, którzy bez szału
Rozpaczy, własny dom i ściany walą
I do warg niosą łyżkę soczewicy —
Nędzarze dawniej, a teraz — nędznicy!

Stój, krzyku straszny!... kamienny, okrutny
Posągu, dłutem cierpienia wykuty! —
Jak zapomniany grób, tak jestem smutny,
Jak pajęczyną pusty dom osnuty,
Jak dąb bez liści, jak sen bałamutny,
Po którym chodzisz niepokojem struty,
A on w znikomym przypomnień zarysie
Staje przed tobą; uchwycony — mgli się.

Dreszcz czuję, jakby chłodny powiew zimy
Wysłał już ku mnie swe pierwsze [westchnienie.
Widzę wieś moją dawną — białe dymy
Snują się, białe występują cienie.
Może udatniej już popłyną rymy,
Porządku więcej zjawi się na scenie,
I z jasnem okiem, z twarzą uśmiechniętą,
O Berdyczowie skończę pieśń zaczętą.

Nie wszystkom widział własnemi oczyma,
Lecz gdy do młodej pamięci coś wpadło:
Powieść ojcowska, sen matki — już trzyma
Dusza dziecięca. Gdy serca wahadło
Drży niespokojnie, a posępna zima
Rozwieje białe śniegów prześcieradło:
Dawne te dźwięki z lat minionych słyszę,
I — nie wiem po co — oktawami piszę.

Z chwil najszczęśliwszych, najszczęśliwsze [chwile,
Gdy myśl schwycona w rytmy się układa.
Latają mary senne, jak motyle,
Każdy wiersz nową pieśnią do mnie gada.
O strofy nie dbam, na rym się nie silę,
Ten, niegwałcony, deszczem na mnie spada,
Nieraz odpędzam rymów nawalnicę,
I, odpędzając, po sto naraz schwycę.

Z nocy bezsennych macie dziś urywek,
Który mi fala pamięci przyniosła.
Nie dostrzeżecie tu niewieścich grzywek,
Nie posłyszycie pluchotania wiosła,
Ani przed oknem wstrzyma się koń-siwek,
Z którego postać młodzieńca wyniosła
Do szybki stuka... Niezły i to temat,
Lecz dziś miłością nie zgrzeszy poemat.

Jakkolwiek i te bywały wypadki,
Że się kochała w Pompiljuszu Numa —
Ja sam... Pst! — Wypadł jakiś rym nie gładki,
Lecz się nie boję, zaraz się pokuma —
Polecą na was róże i bławatki
I nieraz czoło pochyli zaduma,
Może, gdy nagle zmilkną rymy wieszcze,
Powiecie: Czemu on nie śpiewa jeszcze?

Wierzcie mi, że myśl taka jest pociechą,
Pokrzepia siłę, zgasłą wiarę budzi;
Pod najbiedniejszą śmiech zadzwoni strzechą,
Gdy się wie, że się ma serce u ludzi;
Że pieśń wylana bratnie znajdzie echo,
Że, gdy poklasku nie zyska — nie znudzi,
I, gdy umilknie kiedyś harf śpiewanie,
W czyjejś tam piersi jeden dźwięk zostanie.

Czasami wiersze wznoszą sarkofagi
Dźwiękiem swych luteń trwalsze od piramid...
Wiecie-ż wy, jakiej potrzeba odwagi
Po pieśń tę sięgnąć, rzucić traw aksamit,
Zamiast balsamu, w pierś przyjąć miecz nagi
I nie wybuchnąć gniewem, jak dynamit,
I choćby u stóp otwierano trumnę,
Nie skłamać pieśni i mieć czoło dumne?

Wam się wydaje, że przędziwo snujem,
Jak pająk nić swą, bez boleści wnętrza — —
Co czuje matka, gdy rodzi — my czujem,
Czujem podwójnie, gdy tryska pieśń świętsza,
Lecz pokoleniom przyszłym oręż kujem,
I w dzieci wasze wpłynie krew gorętsza,
I, gdy odkryją pierś, to pierś ze stali,
I kochać będą tak, jak my kochali!

Oto nasz pomnik!... Lecz przebóg!... Na błędne,
Jak widzę, znowu zaszedłem manowce...
Ach! temu winny rymy nieoględne
I zapomniane rozwagi pokrowce,
Które czasami wieszczom są niezbędne,
Jak psy pasterskie, co zganiają owce,
Gdy pastuch uśnie po dziennych upałach,
Lub o niebieskich zamarzy migdałach.

Wracajcie, myśli!... wy owieczki moje,
Bo jeszcze komuś wyrządzicie szkodę— —
Pośród was znowu, dobry pasterz, stoję —
Przez łąkę piękną, gdzie zdrój czysty, wiodę;
Schronisko znajdę, nakarmię, napoję,
Okryję ciepłą płachtą w niepogodę,
I gdy wieczorna gwiazda zamigoce,
Ułożę do snu i ten sen ozłocę.

Jak trudno zebrać struny raz zerwane,
Dostawać pieniądz z zamkniętych szkatułek,
Wiązać u żłobów rumaki zhukane
I do żydowkich powracać jarmułek!...
Może napotkam nerwy, jak flet, zgrane,
Które się tulą, jak tuli kwiat-czułek,
I wieszcz ucierpi za ten nadmiar skoków,
Wzloty podchmurne i spadnie z obłoków.

—„Co nas, powiedzą, Berdyczów obchodzi“.
Gdyby przynajmniej opowieść rymowa
Płynęła równo, miękkim ruchem łodzi,
Bez drgań i targań, możebyśmy słowa
Jednego nawet nie rzekli, co szkodzi
Sławie autorskiej“...—Wybaczcie!—Gotowa
Powieść już gładko, jak strumyk popłynie,
Brzegu nie ruszy, każdy kamyk minie.

Czas zmienił wszystko, — żydowstwa tłum [szary
Ten sam pozostał. Mimo to, Berdyczów
Jakieś odrębne miał wyznanie wiary.
Choć okradali żydkowie paniczów,
Że nieraz brakło potrzeb do czamary —
(Tamtym ze trzysta, tym zaś z tysiąc biczów
Dałbym...)—jednakże w tym stubarwnym tłumie
Coś tak zadźwiękło, żeś rzekł: on czuć umie!

Pamiętam jeden „Jarmark Onufrejski“,
O jakim dzisiaj już tylko wspomnienie
Zostało marne. Dla mnie czarodziejski
Był dzień ten, dotąd czuję jego tchnienie — —
Nadpłynął wieczór, uśpiony tłum miejski
Przycichł, a blade księżyca promienie
Wśród pustych ulic błądziły i na tło
Szarawych murów białe kładły światło.

Umilkł gwar miasta... Z targowicy czasem
Dobiegło rżenie dzikiego rumaka —
Stróż nocny w deskę uderzył z hałasem,
Czasem gdzieś huknął pijak zawadjaka
I poturbował żyda za szynkwasem —
Lecz wreszcie wszystko umilkło... Noc taka
Cicha, spokojna... srebrny sen u progu,
Że chce się kochać, albo modlić Bogu.

W dali szumiały fale Gniłopiadu,
Który leniwo toczył smętne zdroje —
W błotach gdzieś żaby śpiewały bez ładu,
Ponad powierzchnią fal komarów roje
Dzwoniły. — Lubię brzęk tego owadu,
Gdy się uniesie, jak obłoków zwoje,
Poplącze koła w tiulów mgliste szarfy
I cicho, sennie śpiewa, jak brat harfy.

(Ciąg dalszy nastąpi.).

przebieg dyskusji i brzmienie uchwalonej rezolucji.

Druga odezwa do wyborców pochodzi od „komitetu organizacyjnego zwolenników państwa praworządnego“. W niej powiedziano na wstępie do szczegółowego programu politycznego: „My, zwolennicy stosunków prawo rządnych, odrzucamy bezwarunkowo propozycje nadania autonomji politycznej jakiejkolwiekbądź części państwa. Wszelki, choćby najsłabszy, eksperyment w tym kierunku, uważamy za nieodpowiedni, za sprzeczny z warunkami naszego rozwoju państwowego.

„Polityka nie może być dziełem sentymentów, ani dedukcyj teoretycznych, lecz wynikiem praktycznego rozumu stanu. Nie do rozczłonkowania państwa i jego ludności przez wyodrębnienie poszczególnych miejscowości i nieodłącznego odeń terytorjalnego równouprawnienia dążyć powinniśmy, lecz do ustanowienia jedynego prawa obywatelstwa rosyjskiego na całym obszarze państwa, bez względu na miejsce urodzenia i miejsce stałego zamieszkania.

Równouprawnienie przedewszystkiem łączyć powinno Rosjan, Polaków i Litwinów, głównych budowniczych naszego państwa, tylko z różnych stron jego. I jedni i drudzy i trzeci i wogóle wszyscy obywatele państwa rosyjskiego powinni się czuć, zarówno w rdzennej części państwa, jak i we wszystkich jego zakątkach, jednakowo gospodarzami i sługami, a państwo, zwłaszcza wobec dzisiejszego międzynarodowego położenia, powinno żyć w poczuciu swej bezwarunkowej jedności i mocy rozporządzania, na tej samej podstawie prawnej, wszystkiemi siłami i zasobami swych obywateli“.

Oto jest ustęp, wyróżniający program zwolenników państwa praworządnego od programu stronnictwa ziemsko-miejskiego. Prócz wykreślenia ustroju federalistycznego państwa i autonomji Królestwa Polskiego, znajduje się w programi jeszcze ustęp, domagający się „silnego rządu.“ Powyższa odezwa, podpisana przez osoby mniej głośne w ruchu politycznym Rosji doby obecnej (inżynier Ałtuchow, honorowy obywatel Biełousow, profesor uniwersytetu petersburskiego Wojejkow i przysięgły adwokat von Egert), jest wyrazem tej mniejszości ziemców, która zaznaczyła swe odrębne stanowisko już na pierwszym zjeździe w Petersburgu, a której najwybitniejszym rezrezentantem jest p. Szipow.

Trzecia odezwa, pochodząca z Moskwy (datowana dnia 6 października 1905), nie nosi imiennych podpisów, lecz tylko zbiorowy: „grupa obywateli Moskwy“. Odezwa podaje program polityczny w zarysie, a na pierwszem jego miejscu znajduje się punkt następujący, najbliżej nas w danej chwili obchodzący: „Konieczne jest zachowanie przedewszystkiem całości Rosji i najenergiczniejszy opór wszelkim usiłowaniom jej rozczłonkowania. To jednakże nie może stanowić przeszkody do nadania prowincjom kresowym szerokiego miejscowego samorządu, w miarę ich kulturalnego rozwoju“.

Mały fejleton.

Gdzie najtaniej się żyje?

W świeżym zeszycie paryskiego pisma *Lingvo Internacia* (dla propagowania idei międzynarodowego języka Esperanto) znajdujemy tablice porównawcze cen niektórych produktów spożywczych i innych materjałów codziennego użytku w różnych wielkich miastach.

W tej chwili. gdy nam właśnie zaczęła tak bardzo dokuczać drożyzna życia, cyfry te zajmujące stały się tem aktualniejsze i dlatego postanowiliśmy zaznajomić z niemi i naszych czytelników

Z tablic tych wynika, że chleb jest najdroższy w Petersburgu, a najtańszy w Brukseli; co do mleka i masła nie da się orzec, gdzie ceny ich najdroższe stale, za to bezwarunkowo najtańsze mleko jest w Genewie, a masło w Bruksellі. Ceny mięsa najwyższe są właśnie w Bruksellі, a najniższe w Bukareszcie; pod względem wędlin najdroższym jest Berlin.

Cukier nigdzie nie jest tak drogi, jak w Rzymie, ale w żadnym z miast europejskich nie jest tak tani, jak w Nowym Jorku.

Ziemniaki, bez których nie umiemy się obchodzić, wypadają najdrożej w Londynie, najtaniej za to w Bruksellі. Najdroższą kawę ma Paryż, chociaż w tej mierze dorównać mu w cenie mogą Rzym, Neapol, a poniekąd Berlin i Londyn; w porównaniu przedziwnie tanią jest kawa w Nowym Jorku.

Amatorów piwa zajmie wiadomość, że najwięcej płacić każą za ten niepotrzebny zresztą, bo szkodliwy napój w Neapolu, a najmniej znowu w taniej Bruksellі.

Z innych potrzeb codziennego użytku znamy ceny światła i opału. Świece najdroższe ma Paryż, najtańsze Wiedeń; ceny nafty są najwyższe w Rzymie, a najniższe w Bruksellі, gdzie również gaz jest najtańszy: najkosztowniejsze oświetlenie gazowe mają mieszkańcy Petersburga.

Węgiel jest najdroższy w Bukareszcie, a najtańszy w Bruksellі (szczęśliwa stolica Belgji).

Podamy tu jeszcze następujący wykaz cen niektórych artykułów spożywczych we frankach za 1 kilogram, przyczem zwracamy uwagę naszych czytelników, że frank równa się mniej więcej koronie naszej.

A zatem chleb: w Brukseli 0.30; w Londynie 0.37; w Bukareszcie 0.30; w Paryżu 0.40; w Genewie 0.30; w Rzymie 0.42; w Neapolu 0.45; w Berlinie 0.50; w Nowym Jorku 0.55; w Wiedniu 0·58; w Petersburgu 0.70. — Mięso wołowe: w Brukseli 3.00; w Londynie 2.75; w Bukareszcie 0.60; w Paryżu 2.20; w Genewie 2.95; w Rzymie 1.15; w Neapolu 2.40; w Berlinie 2.50; w Nowym Jorku 1.75; w Wiedniu 2.10; w Petersburgu 1.60. — Wieprzowina: w Brukseli 2.70; w Londynie 2.60; w Bukareszcie 0.80; w Paryżu 3.00; w Genewie 2.20; w Rzymie 3.90; w Neapolu 1.89; w Berlinie 4.00; w Nowym Jorku 1.75; w Wiedniu 1.05; w Petersburgu 1.70. — Cukier: w Brukseli 0.97; w Londynie 0.64; w Bukareszcie 1.10; w Paryżu 0.60; w Genewie 1.55; w Rzymie 1.60; w Neapolu 1.60; w Berlinie 1.60; w Nowym Jorku 0.50; w Wiedniu 1.05; w Petersburgu 1.50. — Kawa: w Brukseli 2.05; w Londynie 4.50; w Bukareszcie 3.50; w Paryżu 5.40; w Genewie 2.80; w Rzymie 5.00; w Neapolu 5.00; w Berlinie 5.00; w Nowym Jorku 1.20; w Wiedniu 3.00; w Petersburgu 4.20.

Rzecz naturalna, że powyższe ceny ulegają pewnym zmianom w poszczególnych miastach tutaj przytoczonych, oraz, że muszą być zależne od gatunku produktu i innych okoliczności.

Mimo to, z cyfr niniejszych można w każdym razie nabrać pojęcia o przybliżonej cenie każdego z wyliczonych artykułów żywności w jedenastu miastach.

Powyższe zestawienie poucza bądź co bądź, iż najtańszem z wielkich miast europejskich jest w tej chwili Bruksela, gdzie opał i wszelkie światło, pieczywo — a więc chleb codzienny — nabiał i jarzyny, nawet piwo — są tak tanie, jak w żadnem innem mieście, a jedynie za mięso trzeba w niej przepłacać w porównaniu z innemi stolicami najdrożej; ale wszak jarosze potrafią obchodzić się bez mięsa rok cały — latem i zimą.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki“ w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 19 października.

Teatr miejski: „Manon“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie Sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Muzeum przemysłowem m.: Wystawa wyrobów tkackich. Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie“. Od godziny 9 rano do 5 popołudniu.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa zbiorowa rzeźb Góralczyka, obrazów Marcelego Harasimowicza „Pieniny“ i Henryka Uziębły „Paryż i jego okolice“. Od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (19): Piotra z Alk. — Ziemowita. — (6): Ftomy ap. Wschód słońca o godzinie 6 minut 31, zachód o godzinie 4 minut 57.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +2° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: W Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pogoda piękna, słabe wiatry, rano mgła.

Wiadomości osobiste.

Ks. arcybiskup Simon, były biskup płocki, przybył do Lwowa i zamieszkał u ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

Poranek artystyczny. W niedzielę, dnia 22 bm., urządza komitet pań, pod przewodnictwem pani Władysławowej Ochenkowskiej, w teatrze miejskim „Poranek artystyczny“ o godzinie 12 w południe. Cały czysty dochód, przeznaczony na niezmiernie sympatyczny cel „Domku sierót“ pod wezwaniem N. P. N. Panny Marji, założonego przed rokiem przy ul. Grodeskiej l. 2. W małym tym ubogim domku znalazło przytułek, wychowanie o zdrowym kierunku i ciepło serc macierzyńskich, przeszło 30 sierotek dziewczynek zaniedbanych, opuszczonych, a zbieranych po zaułkach i suterenach miasta naszego. Od chwili otwarcia, stoi ten Domek ofiarnością prywatną i publiczną, po roku przychodzi komitet znowu zapukać do serc szlachetnych i liczy, że sam cel już ściągnie tłumy publiczności do teatru w niedzielę. Program poranku będzie silną atrakcją, złożą się nań najlepsze siły artystów dramatu, orkiestra teatru, amatorowie i amatorki, nigdy nie słyszani tu u nas, albo bardzo rzadko, wszyscy składają serdeczną ofiarę talentów. Zanim program szczegółowy podadzą afisze, możemy donieść, że rozpocznie orkiestra odegraniem gawotu, potem akt I „Romantycznych“ Rostanda, następnie deklamować będzie po raz pierwszy we Lwowie pani Ewa Zawiejska, córka p. Kopnickiej — grać będzie na fortepianie młodziutka wirtuozka p. Zofia Obtułowicz (fortepian Steinvaya od Połonieckiego), panna Maryla Deysenberg odśpiewa szereg pieśni, obdarzona ślicznym głosem, była bardzo sympatycznie przyjmowaną na estradach koncertowych w Krakowie i we Lwowie, w końcu wystąpi po raz pierwszy skrzypek nieznany u nas, p. Wacław Kochański, laureat konserwatorjum petersburskiego, potem uczeń sławnego Szewczyka w Pradze. Młody artysta, rodak nasz (pochodzi z Podola ros.), otrzymywał już w Petersburgu świetne oferty, mimo to chce pracować w kraju i dla kraju, da się poznać naszej publiczności w niedzielę, zanim wystąpi ze swoim własnym wielkim koncertem. Akompanjament objął zaszczytnie znany pianista, p. Stanisław Głowacki. — Bilety do nabycia u p. Władysławowej Ochenkowskiej, ul. Słowackiego l. 18, codziennie od godziny 10 rano do 12 w południe, zaś od piątku w kasie teatru miejskiego, ceny dramatu.

Z kolei. Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z powodu uszkodzenia mostu w kilometrze 11.1 na kolei lokalnej Borki Wielkie-Grzymałów wskutek pożaru torfowisk, wstrzymano dnia 17 bm. na tej kolei ruch ogólny. Przewóz osób, pakunków i posyłek pospiesznych, podjęto na nowo dnia 18 bm. pociągiem nr. 5053. Ruch ciężarowy pozostaje nadal wstrzymany.

Sekcja III Rady miejskiej obradowała wczoraj nad sprawą czyszczenia miasta i powzięła rezolucję, by urząd budowniczy przedłożył plan ulepszonego sposobu czyszczenia miasta, wraz z kosztorysem. — W sprawie dróg i bruków uchwalono dołożyć starań, by nie skreślano preliminowanego na te cele kredytu.

Drowi Staneckiemu, który w miejskiej realności „Sikorówka“ (obok koszar żandarmerji) założył fabrykę akumulatorów, pozwolono na ustawienie 6 masztów, celem poprowadzenia przewodów do dostarczania siły elektrycznej z zakładu elektrycznego do fabraki akumulatorów.

Dla miejskiej galerji sztuki. Z upoważnienia ministerstwa oświaty, namiestnik oddał do dyspozycji prezydenta miasta, celem wystawienia i przechowania w miejskiej galerji sztuki dwa obrazy, zakupione przez ministerstwo na wystawie jubileuszowej Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie w roku 1904, a mianowicie: Wojciecha Weissa: „Portret“ i Włodzimierza Tetmajera: „Taniec“, z zastrzeżeniem praw własności tych obrazów na rzecz ministerstwa oświaty. W myśl reskryptu namiestnika, mają one być ubezpieczone od ognia w wysokości ich ceny kupna, która wynosiła: za obraz Weissa 1.000 kor., a za obraz Tetmajera 1.600 koron. Obrazy te nadeszły do Lwowa. Umieszczono je prowizorycznie w jednej z sal pomuzealnych w ratuszu.

Zamiana miejsc służbowych. Galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła asystentowi pocztowemu, Alfredowi Loteczce z Drohobycza i oficjałowi pocztowemu, Karolowi Kozakowi z Tarnowa, na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

Nowy posterunek żandarmerji utworzony został w Suchodole (powiatu dolińskiego), przeniesione zaś zostały następujące posterunki żandarmerji: z Paczałtowic (powiatu chrzanowskiego) do Czerny (w tym samym powiecie); z Płoków (powiatu chrzanowskiego) do Myślachowic (w tym samym powiecie); oraz z Proszowiec (powiatu zbaraskiego) do Pieńkowiec (w tym samym powiecie).

Z Izby sądowej. Przed IV, nadzwyczajną kadencją sądu przysięgłych, rozpoczynająca się dnia 6 listopada, odbędą się następujące rozprawy: Dnia 6 listopada stanie przed sądem Leon Golas i towarz., oskarżeni o kradzież. Przewodn. r, Charak. Dnia 7 listopada Roman Ossoliński, oskarżony o kradzież. Przewodn. r. Nitarski. Dnia 8 listopada zasiądzie na ławie oskarżonych Wiktor Maciurak, któremu prokuratorja zarzuca zbrodnię z § 125 u. k., a w końcu dnia 9 listopada stanie przed sądem Artur Seelieb, oskarżony o obrazę czci.

Strejk robotników introligatorskich, który przed dwoma z górą tygodniami wybuchł w mieście naszem, zakończył się wreszcie w dniu wczorajszym. Wczoraj bowiem około godziny 2 po połud. przyszło do ugody między delegatami majstrów a robotników. Majstrowie zgodzili się na minimum płacy dla robotników 13 kor, dla robotnic zaś 6 kor. Nadto podwyższono każdej kategorji robotników o 2 kor. tygodniowo, robotnicom zaś 1 kor. i 30 prc. podwyższenia za roboty w godzinach pozaroboczych a 50 prc. w dni świąteczne Fabryka wyrobów papierowych „Leopolia“ zawarła już onegdaj podobną ugodę.

Gość podbiegunowy we Lwowie. Niezwykłego gościa posiada Lwów od trzech dni w swych murach, a raczej w swych granicach. Oto po stawie Kiselki, u stóp zamkowej góry, pływa od trzech dni wspaniały nurek polarny, oddając się z zapałem przez dzień cały nurkowaniu i rybołostwu. Piękny ten ptak oddzielił się prawdopodobnie od gromady przelatujących ponad Lwowem swych towarzyszy i dopadłszy stawu, tu już pozostał samotny A może zachorował w drodze i dlatego zrobił postój we Lwowie? Właściciel stawu zarządził, aby gościa nie niepokojono. Prawdopodobnie rzadki ten gość podbiegunowy, nie odważy się na dalszą podróż na południe w pojedynkę i dlatego na stałe już we Lwowie się osiedli, co jednak będzie, skoro staw lodem się pokryje i biedny nurek ujrzy się pozbawionym swojego żywiołu? W każdym razie, poczciwy nurek, obierając sobie staw Kiselki jako przystanek czy siedlisko, zrobił mimowoli wielkie terno, gdyby bowiem osiadł był gdzieindziej a dalej od miasta z pewnością padłby już ofiarą jakiegoś myśliwca, a srebrzyste jego pierzaste futerko znajdowałoby się już w drodze do ozdobienia jakiejś szyjki kobiecej.

Ataku apoplektycznego doznał wczoraj na pl. Bernardyńskim o godzinie 11 przedpołudniem, jakiś nieznanego nazwiska robotnik. Wezwane przez policję pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Pożary. W Jaworowie starym wskutek wadliwej budowy komina wybuchł ogień i zniszczył dwie zagrody włościańskie, wyrządzając szkodę na przeszło 4000 koron. — W Strachocinie w pow. sanockim również spaliły się dwie zagrody włościańskie wraz z nagromadzonymi w nich zbiorami. W płomieniach zginęło 7 miesięczne dziecko jednego z pogorzelców. — W Zameczku w pow. żółkiewskim spaliły się trzy zagrody włościańskie. W rafinerji nafty Jakóba Landaua w Stróżach wyżnich spłonęło w tych dniach całe zabudowanie wraz z pięcioma rezerwoarami nafty. Szkodę oblicza pogorzelec na blisko 5100 koron. Ogień — według wszelkiego prawdopodobieństwa — został wzniecony zbrodniczą ręką. — Dzieci bawiące się zapałkami wznieciły ogień w Podłużu, w pow. stanisławowskim. Pastwą jego padły dwie zagrody włościańskie. Szkoda wynosi przeszło 6000 k. — W Załużu, w pow. cieszanowskim, spłonęły w tych dniach trzy zagrody doszczętnie, a dwom włościaninom spłonęły jedynie stodoły ze zbożem. — Czołhyniach, w pow. jaworowskim, zgorzały dwa gospodarstwa włościańskie. — Na obszarze dworskim w Miłkowie, w pow. cieszanowskim, zniszczył pożar stodołę, należącą do księżnej Elżbiety Sapieżyny, a dzierżawioną przez Izaaka Kesslera, który miał w niej złożone zboże, wartości około 4000 koron. — W Łętowni, w pow. nowosądeckim, padła w tych dniach ofiarą płomieni jedna zagroda włościańska, wartości 4000 koron. Podejrzany o podpalenie włościanin, Michał Nakielny, został aresztowany.

Ucieczka kasjera kolejowego. Z Weisskirchen (Morawy) donoszą, że zbiegł stamtąd 33 letni Medard Sahanek, kasjer kolei Północnej, sprzeniewierzywszy 23 000 kor. Sahanka widziano w sobotę rano w Wiedniu; od tego jednak czasu ślad po nim zaginął.

Olbrzymia defraudacja. W Kromieryżu odbyło się w tych dniach z ramienia morawskiego Wydziału krajowego szkontrum kasy miejskiej, które wykazało w niej brak 391.933 kor. Defraudacje popełniano od szeregu lat.

Straszny wypadek zdarzył się — jak donoszą z Budapesztu — na kolei lokalnej, wychodzącej z miejscowości Bratka. Na dresynę, którą jechało trzech robotników, najechał nagle pociąg towarowy z taką siłą, że zrzucił dresynę z toru w przepaść. Dwóch robotników zginęło na miejscu, trzeci wprawdzie żyje, lecz słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Zatrucie chloralem. Znany autor dramatyczny i krytyk teatralny Swen Lange, mieszkający w Kopenhadze, zatruł się, wypiwszy w nocy dwie flaszeczki chloralu. Stan jego zdrowia budzi obawy. Telegram ten w swej lakoniczności wywołuje wątpliwość, czy chodzi tutaj o wypadek skutkiem nieostrożności, czy też o zamach samobójczy. Jak donosi *Vossische Ztg.* z Kopenhagi, Swen Lange pracował obecnie nad wielką powieścią i późną nocą spać idąc, zażywał dawkę chloralu, który jest środkiem nasennym. Jedni powiadają, że przez pomyłkę wziął za wielką dawkę, inni zaś twierdzą, że chciał popełnić samobójstwo, gdyż niepodobna przypuścić pomyłki, skoro zażyta dawka była 20 razy większą od normalnej. Podobno Lange miał w ostatnich czasach ciężkie troski, z których się nie zwierzał przed przyjaciółmi, gdyż jest usposobienia zamkniętego.

Kradzież o zakład. Telegraf przyniósł niedawno wiadomość o wielkiej kradzieży papierów wartościowych za pomocą sfałszowanego czeku w „City National Bank“ w Nowym Jorku. — Obecnie okazuje się, że kradzież spełniono skutkiem zakładu. Tak przynajmniej twierdzi aresztowany w tej sprawie urzędnik bankowy Henryk Leonard. Opowiada on, że niedawno w kółku urzędników bankowych powstała rozmowa o kradzieżach. Koledzy Leonarda twierdzili, że banki nowojorskie są pod tym względem tak zabezpieczone, iż o znaczniejszych kradzieżach za pomocą czeków fałszywych mowy być nie może. Aresztowany zaprzeczył temu i założył się z kolegami, iż potrafi otrzymać za pomocą czeku fałszywego co najmniej 250.000 dolarów. Istotnie podrobiwszy czek na sumę 350.000 dolarów z podpisem jednego z najbardziej znanych w Nowym Jorku bankierów, Leonard posłał z nim chłopca bankowego do „City National Banku“ i sumę powyższą w papierach wartościowych otrzymał. Snadź jednak, ujrzawszy się panem tak wielkiego majątku, nie mógł powstrzymać pokusy, odesłał bowiem kasjerowi tylko 300 000 dolarów, a 50.000 zatrzymał u siebie. Kasjer zawiadomił o zwrocie policję, która wyśledziła sprawcę i znalazła u niego 50.000 dolarów nietkniętych. Zdarzenie to wywołało wielki popłoch wśród finansistów nowojorskich, deponujących papiery wartościowe w bankach.

Z kraju.

Husiatyn. (*Z praktyk agentów asekuracyjnych „Dnistru“*). Przypuszczaćby należało, iż towarzystwo ubezpieczeń „Dnister“, jako towarzystwo humanitarne, mające na celu przychodzić z pomocą dotkniętej klęskami elementarnemi, ludności wiejskiej, która prawo do tej pomocy zdobywa sobie, opłacając poważne nieraz, jak na jej stosunki, sumy pieniężne, będzie w rzeczywistości spełniać zadanie swe i nie kierując się bynajmniej względami politycznymi i narodowościowymi, wywiązywać się ze swych zobowiązań ku zadowoleniu tych, którzy się u niego zabezpieczyli. Takby być powinno, lecz nie jest. Panowie z „Dnistru“ nawet na tym polu uprawiają swą politykę, nieraz iście azjatycką, pozbawioną wszelkich pozorów racji stanu. Podobny wypadek, aż nadto jaskrawie ilustrujący ową taktykę, zdarzył się niedawno temu w powiecie husiatyńskim, co więcej, wkracza on już w dziedzinę bezprawia, rozboju w jasny dzień na drodze publicznej. Fakt ten przedstawia się tak: w powiecie husiatyńskim, jednym z najżarliwszych agentów asekuracyjnych, jest ks. Czajkowski, wikarjusz gr. kat. parafji w Peremiłowie. U niego to zaasekurował się gospodarz wiejski Mikołaj Żegliński z Klowiniec, którego polica asekuracyjna, zupełnie zapłacona, była ważną aż po dzień 30 września rb. Dzięki jednakże staraniom proboszcza rz. katolickiego, z sąsiedniej wsi, Krakowskie towarzystwo wzaj. ubezpieczeń, utworzyło w Klowincach w roku bieżącym subagencję, której prowadzenie, złożyło w ręce p. Feliksa Kostorowskiego. Tymczasem zbliżał się termin wyśnięcia ważności policy asekuracyjnej dnistrzańskiej Żeglińskiego, który niestety, jak to często bardzo jeszcze bywa, nie umie pisać, ani czytać, a więc nie mógł dokładnie wiedzieć terminu wygaśnięcia ruskiej policy. Przypuszczając, iż nadszedł już czas, udał się w pierwszych dniach września do Kostorowskiego, by ubezpieczyć się w Towarzystwie krakowskiem, na co nawet złożył zadatek. Dowiedział się o tem ks. Czajkowski, zawezwał Żeglińskiego i zapłaciwszy mu 40 hal. (!) odebrał policę dnistrzańską, pozostawiając w ręku jego kwit likwidacji. W kilka dni potem gospodarstwo Żeglińskiego padło ofiarą płomieni, a biedny wieśniak znikąd nie może otrzymać pomocy. Z krakowskiej asekuracji nie nadesłano jeszcze policy. Policę dnistrzańską odebrał ks. Czajkowski, który nawet powiedział zwracającemu się doń o pomoc Żeglińskiemu: „Idź do polskiej asekuracji, niechaj ci oni zapłacą“. Położenie rzeczywiście rozpaczliwe. Zaopiekowali się jednak biednym chłopem ludzie dobrej woli i sprawę oddano na drogę sądową.

Oto fakt, który bez komentarzy podajemy, mówi on aż nadto wiele!

Potok złoty. (*Nowa czytelnia polska*). Dnia 15 bm. byliśmy świadkami wzniosłej uroczystości w Skomorochach. Schludny domek p. Kamieńskiego, włościanina tamtejszego, zgromadził liczny zastęp włościan, duchowieństwa i inteligencji. Koło T. S. L. w Potoku złotym, przy ofiarnem poparciu właścicieli Skomoroch pp J. Antoniewiczów i szczerem zainteresowaniem włościan, dołożyło starań ku otwarciu czytelni polskiej w tej uroczej wsi nad Strypą. Uroczystość zagaił proboszcz z Potoka złotego przeor OO. Dominikanów, o. W. Kondzielewicz, a ze słów jego, wskazujących cel i potrzeby czytelni, tryskała gorąca miłość ludu, pragnienie lepszego jutra dla tych chat, w których nie zabiło jeszcze serce polskie. Po pięknym odczycie p. Pyzewskiego, przemówił serdecznie p. J. Antoniewicz, poczem przystąpiono do wpisu członków nowej czytelni i ukonstytuowania zarządu. Śpiewy patrjotyczne i pobożne, dopełniły całości tego święta narodowego, które biednych i bogatych, uczonych i ciemnych, zgromadziło solidarnie, bratersko dla tej godnej najtrudniejszych wysiłków pracy, co woła z dniem każdym coraz wymowniej: „Idźmyż z książką, idźmy ze słowem, idźmy z sercem do tego ludu polskiego“.

* **Kalendarz „Śmigusa“ na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* **Z filharmonji lwowskiej.** Program koncertu słynnego pianisty Józefa Sliwińskiego, który odbędzie się dnia 21 b m. jest następujący: 1. I. Czaykowski. Sonata op. 37. 2. Schumann. Dawidsbundlertanze op. 6. 3. Chopin. Etude op. 25. Nr. 7. Ballade op 52. Symphonie op. 51. Polonaise op. 53. 4. Rossini Liszt. La serenata. 5. Liszt. Etude F-moll. 6. Wagner-Liszt. Tannhauser ouverture. Wspaniały ten program będzie z całą pewnością znacznie powiększony, gdyż jak wiadomo artysta nie daje się u nas długo prosić i „dodatki“ sypie jak z rogu obfitości.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dnia 20 października b. r. (w piątek) odbędzie się w lokalu Tow. (ulica Kościuszki l. 18), o godzinie 7 wieczorem odczyt prof. dra Gustawa Roszkowskiego: „O kongresie pokoju w Lucernie dnia 19-go września b. r.

* **Posiedzenie Towarzystwa filologicznego** odbędzie się w sobotę dnia 21 października b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu archeologicznego na wszechnicy. Na porządku dziennym: Wykład prof. dra Gersona Blatta p. t.: „O nowszych poglądach na powstanie fleksji w językach indo-europejskich“.

* **Wieczór Kościuszkowski Sokoła IV.** Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół IV.“ urządza w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem uroczysty wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki w sali gimnastycznej szkoły męskiej wydz. im. św. Antoniego (ul. Głowińskiego) ze współudziałem pań: Aleksandry Dąbrowskiej, Jadwigi Kościukówny, Janiny Di-Doi. Druhów: Stefana Pankowa, Wiktora Boreckiego, Piotra Hartla, oraz Tow. śpiewackiego „Echo“, — Kółka tamburzystów „Arja“ — i Kółka mandolinistów.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Manon“, opera w 4 aktach J. Massenet'a. Występ panny Margot Kaftalówny, pp.: Henryka Drzewieckiego i Józefa Szymańskiego.

Jutro w piątek, „Śnieg“, dramat w 4 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

W sobotę, (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Pierwszy występ Józefiny Kurtz-Wodosławskiej (Rachela) i Ernesta Cammaroty (Eleazar), oraz występ Juljana Jeromina.

W niedzielę, w południe o godzinie 12, na dochód domu sierót „Poranek artystyczny“, urządzony staraniem komitetu pań. Program szczegółowy w afiszach. — Popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Wicek i Wacek“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Chopin“, opera w 4 aktach, napisana przez J. Orefice na tle melodyj Fr. Chopina, słowa A. Orvieto. Występ Henryka Drzewieckiego.

W poniedziałek, po raz pierwszy „Birbant“, trywialna komedja w 4 aktach Oskara Wilde'a.

Augustynowicz, art. malarz, powrócił do Lwowa z kilkunastu pracami, które w przyszłym tygodniu na wystawie Sztuk pięknych się ukażą.

Obraz Kossaka w dzienniku japońskim. W sierpniowym numerze wielkiego dziennika japońskiego *Asahi Shim*, wychodzącego w Osace, zamieszczona została reprodukcja znanego i popularnego w całej Polsce obrazu Kossaka: „Wspomnienia z lat dziecinnych“. Reprodukcja tego obrazu wyszła w dużych rozmiarach, wykonana została czysto, a obok niej zamieszczono obszerniejszy opis.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Komisja kolejowa na wczorajszem posiedzeniu przekazała sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności w sprawach kolejowych p. Leo do referatu, a sprawozdanie w przedmiocie poparcia budowy kolei lokalnej Złoczów Sasów p. Kollscherowi.

Nadto przekazane sobie petycje rozdzieliła pomiędzy poszczególnych członków.

Na dziś zwołano na godzinę $9\frac{1}{2}$ rano komisję parlamentarną prawicy.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia prócz 21 sprawozdań komisyjnych drobnej wagi, znajduje się motywowanie (t. zw. „pierwsze czytanie“) przez wnioskodawców 8 samoistnych wniosków, a to:

1. Pp. Małachowskiego i Głąbińskiego o przeznaczenie na polepszenie płac nauczycielskich odpowiedniej kwoty wedle możności już na r. 1906.

2. P. Stapińskiego w przedmiocie zaopatrzenia w przeciągu 5 lat wszystkich gmin w kraju w stosowne budynki dla szkół ludowych.

3, P. Łazarskiego o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w powiecie bialskim nadzwyczajnej subwencji z powodu drożyzny.

4. P. ks. Szpondra o powstrzymanie niesłusznych egzekucyj podatkowych.

Trzech wniosków p Oleśnickiego w sprawie zmiany ordynacji wyborczej gminnej, powiatowej i sejmowej; wreszcie wniosku p. Schätzla o założenie seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Brzeżanach.

Z caratu.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego*").

Zaburzenia w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W dzielnicy fabrycznej, w wielu fabrykach, położonych wzdłuż szosy szlüsselburskiej, rozpoczął się wczoraj wieczorem ruch strejkowy. Robotnicy zakładów newskich zaprzestali pracy, z powodu, że robotnikom nie przyznano zastępstwa w dumie. Strejkujący zmusili również robotników w innych fabrykach do przyłączenia się do strejku, oraz napadli na kolej miejską we wspomnianej dzielnicy, przyczem pewna kobieta odniosła rany; ruch na tej kolei ustał. Wezwane w celu przywrócenia porządku wojsko powitał tłum strzałami i kamieniami; 1 oficer, 2 kozacy zostali zranieni. Dopiero o godz. 9 wieczór zdołano przywrócić spokój, a kolej miejska podjęła zwykły ruch. Wzburzenie jednak trwa i w dniu dzisiejszym.

W dzielnicy narewskiej odbyli wczoraj robotnicy zgromadzenie, na którem obradowali nad sprawą powszechnego strejku. Ta sama kwestja była przedmiotem obrad na zgromadzeniu niższych urzędników i robotników kolejowych.

Ustąpienie Pobiedonoscewa.

Magdeburg. (Tel. wł.). *Magdeburger Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, iż ustąpienie Pobiedonoscewa już jest postanowionem. Ustąpi on przy końcu bieżącego miesiąca.

Rozruchy na Kaukazie.

Petersburg. (Tel. wł.) Na Kaukazie przyszło znów do zaciętych walk między Tatarami a Ormjanami.

Z Królestwa.

(*Tel. wł. Dziennika Polsk.*).

Memorjał młodzieży akademickiej warszawskiej.

Kraków. (Tel. pr.). *Reforma* donosi z Warszawy, że deputacja 37 akademików wręczyła gronu profesorów uniwersytetu warszawskiego memorjał żądający spolszczenia wyższych zakładów naukowych w Warszawie.

Memorjał w razie niespełnienia tego żądania grozi powszechnym bojkotem szkół owych. Młodzież żąda również w swoim memorjale zniesienia stanu wyjątkowego.

Agitacja rewolucyjna w armji.

Kraków. *Czas* donosi z Warszawy: Sąd wojenny zawalany jest obecnie sprawami oficerów i szeregowców, obwinionych o rozszerzanie proklamacyj przeciw obecnemu ustrojowi państwowemu. Najwięcej oskarżonych dostarczył pułk pułtuski, stojący w Puławach, gdzie się znajduje instytut rolniczoleśny. Wśród oskarżonych nie ma ani jednego żyda, ale prócz Rosjan, Estończycy i inni żołnierze z prowincyj nadbałtyckich. Sąd wojenny wydaje w tych sprawach wyroki bardzo surowe, skazując oskarżonych na zesłanie do Syberji i pozbawienie praw wszelkich. Równocześnie sąd wojenny ma do rozpatrzenia 5 spraw o zamachy na policjantów i żołnierzy.

Obawy przed anarchją.

Kraków. *Czas* donosi z Warszawy, że wedle wiarygodnych wiadomości z Petersburga, położenie tam jest bardzo groźne. Lada chwila należy się obawiać wybuchu niepokojów. Ruch rewolucyjny ogarnia coraz to szersze warstwy ludności i nietylko zwraca się przeciw obecnemu ustrojowi państwowemu, ale wprost zmierza ku zupełnej anarchji. — Między innemi rewolucjoniści zamierzają nie dopuścić do wyborów do dumy państwowej.

Sytuacja na Węgrzech.

(*Telegram „Dziennika Polskiego".*)

Budapeszt. (Tel. wł.). Sensacyjną wiadomość podaje *Pester Lloyd*. Mianowicie donosi on, iż koalicja, widząc, iż wobec niewzruszonego stanowiska korony, nic nie będzie mogła uzyskać, a równocześnie obawiając się utraty swego wpływu wskutek tego, że nowoopracowany program Fejervarego zawiera wiele bardzo popularnych reform, które muszą zjednać mu uznanie i sympatję wśród szerokich mas ludności, udała się za pośrednictwem pewnej wybitnej osoby (ambasadora austro-węgierskiego w Berlinie p. Szoegyenyi'ego Matscha ?) do hr. Gołuchowskiego z propozycją kompromisu. Mianowicie pośrednik ów miał oświadczyć, iż koalicja zgodzi się na to, aby kwestje wojskowe były odroczone na lat 10, oraz oświadczyła gotowość poparcia rządu, utworzonego na zasadzie ugody z r. 1867. Pośrednik udał się z propozycją tą do Wiednia, ale wkrótce nadesłał stamtąd następującą depeszę: Nie! Gabinet Fejervarego już zamianowany i przeprowadzi swój własny program. Koalicja więc spóźniła się ze swą propozycją.

Budapeszt. (Tel. wł.) Pismo odręczne cesarza, wystosowane do bar. Fejervarego, z okazji poruczenia mu ponownie steru gabinetu, wywarło w tutejszych kołach politycznych wielkie wrażenie, gdyż wynika z niego, że cesarz zerwał zupełnie z koalicją i polecił Fejervaremu, aby przeprowadził swój program, w którym znajdują się doniosłe dla całych Węgier reformy ekonomiczne, administracyjne i polityczne. Sfery polityczne sądzą, że dzisiejszy sejm już się więcej nie zbierze, lecz dnia 29 grudnia zostanie rozwiązany i rozpisane zostaną nowe wybory, które odbędą się na podstawie programu bar. Fejervarego.

Budapeszt. (Tel. wł.). Koszut przybędzie tu dziś, aby wobec zmienionej sytuacji zwołać komitet wykonawczy koalicji.

Budapeszt. (Tel. wł.). Bar. Daniel oświadczył, iż w nowym gabinecie Fejervarego nie przyjmie ani teki skarbu, ani też wogóle żadnej teki.

Budapeszt. *Pest. Lloyd*, omawiając odręczne pismo monarchy do bar. Fejervarego, powiada, że każde zdanie tego pisma, posiada wybitny charakter, a całość wskazuje na konstytucyjne zamiary monarchy, ale zarazem na stanowczą, jego wolę co do kierunku, w jakim ma pójść rozwiązanie obecnej sytuacji. Drugie zdanie pisma odręcznego ma zamiar zatarcia wrażenia audjencji z dnia 23 września. Programu jaki sobie postawił bar. Fejervary, koalicja nie zna, ale go odrzuca. Czy ten jest dostateczny, nie wiemy — pisze *Pest. Lloyd* — bo go nie znamy. Nie możemy się jednak nań zapatrywać bez sceptyzmu. Cokolwiek bowiem bar. Fejervary przyniesie, wszystko to większość odrzuci, dlatego jedynie, że od niego pochodzi. Parlamentarne przeto szanse bar. Fejervarego równają się zeru. Konstytucyjne rozwiązanie przesilenia, może więc nastąpić tylko przez apel do narodu.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sejm styryjski.

Grac. Wczoraj otwarto sejm styryjski. Posłowie Resel i Schacherl postawili wniosek o powszechne głosowanie.

Sejm morawski.

Berno. Wczorajsze posiedzenie sejmu było bardzo burzliwe. Między innymi wniósł poseł Nowak interpelację do namiestnika w sprawie postępowania berneńskiej policji i wojska podczas ostatnich zajść. Zgłoszono dalej nagły wniosek, wzywający rząd, aby postarał się, by wojskiem dowodzili tylko starsi oficerowie. Ten nagły wniosek (p. Nowaka i tow.), jakoteż dwa inne, mianowicie Jelinka w przedmiocie ochrony niemieckiej mniejszości i Silenyego w sprawie upaństwowienia policji berneńskiej objęto wspólną dyskusją. Członek Wydziału krajowego Jelinek omawiał wiec niemiecki w Bernie, omawiał bojkot czeski i zapytywał, czy czescy posłowie identyfikują się z podobnym ruchem. Podczas mowy Jelinka przyszło do burzliwych scen. Poseł Silemy przytaczał poszczególne wypadki nadużyć policji. Burmistrz Berna Wieser polemizował z poprzednim mówcą, zaznaczając, że berneńska policja miała instrukcję, nakazującą jej zupełnie bezstronnie postępować. Wieserowi przerywali Czesi burzliwymi okrzykami.

Zerwanie unji szwedzko-norweskiej.

Sztokholm. Nadzwyczajną sesją parlamentu szwedzkiego zamknięto mową tronową, w której król ubolewa z powodu zerwania unji z Norwegją, wyraża jednak nadzieję, że teraz oba narody będą żyły w zupełnej zgodzie. Na mowę tronową obie Izby parlamentu odpowiedziały adresem, który podnosi zasługi króla około pokojowego rozwiązania zatargu.

Wydobycie „Pobiedy".

Tokio. Departament marynarki otrzymał wiadomość, że zatopiony w Porcie Artura pancernik rosyjski „Pobieda" został wydobyty przez inżynierów japońskich i może się swobodnie poruszać po morzu.

Cholera.

Berlin. Wczoraj stwierdzono nowy wypadek cholery w miejscowości Greussenburg.

Rewelacja Delcasségo.

Paryż. Deputowany Jaurés pisze w organie swoim *Humanité*, że mieszane stronnictwo, grupujące się około Delcasségo, prowadzi kampanję przeciw gabinetowi Rouviera, który prawdopodobnie wskutek swej dwulicowości i braku stanowczości w tej walce ulegnie.

Socjaliści dostojnikami państwa.

Paryż. Deputowany Carnaut wniesie w Izbie deputowanych interpelację z powodu mianowania socjalisty Mirmana dyrektorem spraw sanitarnych i dobroczynności w ministerstwie spraw wewnętrznych Carnaut powiada, że jest to fakt pod względem politycznym i parlamentarnym ubolewania godny.

Najbliższa Rada gabinetowa uchwali mianowanie socjalistycznego deput. i burmistrza Lyonu Auganiera gubernatorem na Madagaskarze.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Deutschnationale Correspondenz* donosi, iż niemieckie stronnictwo ludowe postanowiło całą siłą zaoponować przeciw zamiarowi rządu mianowania posła młodoczeskiego dra Forzta, szefem sekcji w ministerstwie kolejowem.

Krems. Znany skrzypek czeski Ondrziczek zapowiedział tu swój koncert. Radykali niemieccy postanowili do koncertu tego nawet gwałtem niedopuścić. Burmistrz miasta Hochbauer, chcąc zapobiedz niepokojom, oświadczył, iż skłoni Ondrziczkę, aby koncertu zaniechał.

Petersburg. (Tel. wł.) W. ks. Cyrylowi, który bez pozwolenia cara ożenił się z rozwiedzioną w. ks. Cecylją Melitą Sachsen-Coburg-Gotha, odebrano także apanaże. Zatrzymuje jednak godność wielkiego księcia, ale nie wolno mu powrócić do Rosji.

Lipsk. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie Związku saskich i turyngskich fabryk tkackich, na którem postanowiono zamknąć wszystkie fabryki. Wskutek tego zarządzenia przeszło 50.000 robotników pozostanie bez chleba.

Białogród. Nowy statut otwartego niedawno uniwersytetu belgradzkiego, wywołał wielkie niezadowolenie. Studenci zwłaszcza zwracają się przeciw przymusowi uczęszczania na wykłady, zamierzają w tej sprawie wysłać deputację do senatu, grożąc ewentualnie nawet opuszczeniem uniwersytetu.

Sofja. Sobranje zwołano na 28 bm.

Kronika z ostatniej chwili.

Z armji. Wiedeń. (Tel) Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz nadał dowódzcy 89 brygady piechoty obrony krajowej w Przemyślu generał majorowi Teodorowi Suchemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, charakter generał porucznika *ad honores* z uwolnieniem od taksy i polecił wyrazić mu uznanie monarsze; zamianował dowódzcą 89 brygady piechoty obr. kraj. pułkownika Edmunda Horbaczewskiego, dowódzcę 99 pp.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, otrzymał lekarz pułkowy II kl. dr. Zdzisław Juchnowicz-Hordyński, przydzielony do szpitala załogi w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 18 października.

(*frt*). Trwający bez przerwy spadek kursów jest wyrazem obaw sfer giełdowych co do dalszego rozwoju stosunków na Węgrzech. Co chwilę nadchodzą z Pesztu depesze donoszące już to o tem, że gabinet Fejervary'ego już został definitywnie zamianowany, już też, że nastąpi to w najbliższych godzinach. Depesze te powiększają tylko ogólne rozdrażnienie. Nawet akcje kolejowe, które przez długi czas utrzymywały się na powierzchni, pomimo ogólnej depresji, porwane dziś zostały ogólnym prądem zniżkowym.

Z ogromnem naprężeniem oczekują sfery giełdowe jutrzejszej decyzji rady generalnej Banku austro-węgierskiego w sprawie podwyższenia stopy procentowej. Zdaje się, że tem samem stopa ta zostanie już podwyższona, nie wiadomo jednak czy na $4\frac{1}{2}\%$, czy też tylko na 4%.

Dostawy dla wojska. Prowiantura wojskowa w Gródku, kupuje wprost od wytwórców (producentów) bez pośredników z wolnej ręki za natychmiastową zapłatą 600 m. c. żyta i 3000 m. c. owsa w ilościach nawet od jednego m. c. Bliższe objaśnienia udziela naczelnik powyższego urzędu. Zwraca się szczególną uwagę posiadaczom mniejszych własności, jak również i włościan, na ten bardzo korzystny sposób sprzedaży.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 18 października. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 92 sztuk; b) jałownika 164 sztuk; c) cieląt 28 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 4 sztuk. Razem 288 sztuk. Woły z paszy płacono od 62 do 66·— kor., buhaje tuczone od 68 do 76·— kor., krowy tuczone od — do —·— kor., jałownik od 64 do 76 kor., cielęta od 80 do 104 kor., nierogaciznę od 110 do 110 kor., wszystko licząc za jeden centnar metrycz. żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 18 październ. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 675 75 Akcje węg. Zakł. kred. 784·75, Akcje Angiobanku 314 50, Akcje Unionbanku 571·—, Akcje Lenderbanku 446·50 Akcje Bankvereinu 567·50 Akcje Bodencredit 1042 —, Akcje galic Banku hipotecznego 565·—, Akcje kolei państw 678·50, Akcje kolei połud. 116·—. Kolei Elbethal 455 25, Akcje kolei Północnej 5745, Akcje kolei Czerniowieckiej 585·—, Akcje Alpiny 536 —, Akcje Rima Muranji 547·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2749, Akcje fabryki broni 579·—, Akcje tureckie tytoniowe 366 —, Akcje galic karpac. towarz. naftowego 918 —, Oblig. węg. indemn. 96·—, Renta majowa 100·25 Austr. renta koron. 100 35. Węgierska renta kor 96·—, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·55 4 proc. listy Banku hipot. 99 —, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112 50 4 proc. listy Banku krajowego 99·80, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90. 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·95, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98 80. Losy tureckie 146·75. Marki 117·70 Ruble 253 75

— **Wiedeń** 18 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 301·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 264 50, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 102·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 472·—, Clary 40 zł. m. kr. 153·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 65·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 180·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53· , Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 146·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 532 —.

— **Berlin** 8 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212 —, Staatsbahny 145·10, Diskont Comandit 192·25, Berlińskie Towarz. handl. 176·60, Laura 268 50, Bochum 255·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·40, Kolej warsz.-wied. 134·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 137·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 224·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 24·40, Kolej Henry 128 50 Niemiecki bank narodowy 130·70, Kanada Profered 173·60, Akcje żeglugi hamburckiej 169·40, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 268·—.

— **Berlin** 18 października. Austrjackie banknoty 84·95, spirytus —·—.

— **Paryż** 18 października. 4 procentowa renta 99·35, mąka 30·75.

— **Frankfurt** 18 października. Austrj. kredyty 212·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 192·20, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 października 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. F. Cevenz z Manheim. A. Dianni z Rzymu. H. Drozdowska ze Lwowa. Z. Jasiński z Bóbrki. R. Ujejski z Pawłowa. Dr. Schutt z Borysławia. C Żebrowska z Podola ros. M. Redinger z Czerniowiec. S. Rylski z Sanoka Stef Firlej z Rołowej. K Wysocki z Ostobuża. P. Gabryszewska z Królestwa Pol.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

+

Mieczysław Rola

Janicki

właściciel dóbr ziemskich, żołnierz z roku 1863/4

usnął w Panu po ciężkich cierpieniach dnia 18-go października 1905 r. w 63 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Ściance w piątek dnia 20 października b. r. na cmentarz miejscowy.

Ścianka, dnia 19 października 1905.

„Stella" K. Słotołowicz" Wałowa 11.

---

(7)

FRANCISZEK HERCZEG.

Wśród obcych ludzi.

(Tłómaczył H. CEPNIK).

(Ciąg dalszy).

3 października.

Jakaż to przecież korzyść być mężczyzną! Zwłaszcza w takim domu, jak nasz, gdzie rządzą same tylko kobiety. Jeszcze młody hrabia się nie pojawił, nawet końca nosa swego nie pokazał, a już stał się jakby jakąś niewidzialną osią, około której wszystko się obracało. Od wczesnego poranku wszyscy na nogach i w ruchu; nawet ludzie, którzy hrabiego nigdy w swojem życiu na oczy nie widzieli, tylko o nim mówią; a w dodatku, wszyscy w świąteczne przybrani na jego przyjęcie szaty. Zrobiłam przytem jedno charakterystyczne spostrzeżenie. Oto służba męska, która dotąd „jęczała pod jarzmem" rządów kobiecych i bynajmniej nie kryła swego z tego powodu niezadowolenia, dzisiaj nagle, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej, odzyskała humor, swadę, a nawet... nawet głos. Wygiądają jakby odrodzeni. Głowy podniesione, miny rozweselone, a do tego gwarno wśród nich, jak w ulu. Widocznie czują, że oni teraz będą potrzebni, że wartość ich i znaczenie nagle wzrosły. Kręcą się szczególnie koło stajen i głośno z sobą rozprawiają, żywo przytem gestykulując.

Po śniadaniu hrabina wezwała do siebie zarządcę, aby zasięgnąć jego opinji co do dobroci cygar, które zamówiła z miasta dla hrabiego Sandora. Wiecznie uśmiechnięty „wujaszek Albert" — tak bowiem zwą tu wszyscy naszego zarządcę — usłyszawszy, o co chodzi, stał się nagle okrutnie poważnym, wziął z pudełka jedno z cygar i zapalił je z miną tak uroczystą i skupioną, jaką posiadać musieli niewątpliwie w starożytności kapłani, gdy przystępowali do palenia hekatomby na ołtarzach bóstw narodowych. Z zapalonego cygara wykwitł po chwili niebieskawy obłoczek, rozsiewając odurzającą woń po pokoju, w którym odbywała się ta szczególna w swoim rodzaju „próba." Dotychczas nikt z nas trojga ani jednego nie przemówił słowa. Uroczysta mina „wujaszka Alberta" i nas także uroczyście nastroiła. Ja i hrabina byłyśmy równie, jak on, przejęte doniosłością odbywającego się w naszych oczach aktu i w milczeniu, z pewnego nawet rodzaju nabożeństwem oczekiwałyśmy wyroku z ust zarządcy, który w tej chwili urósł w opinji naszej do wysokości nieomylnego sędziego-rzeczoznawcy.

— Cygaro jest dobre — rzekł wreszcie „wujaszek Albert" tonem, nakazującym poszanowanie, a wyrażającym stanowczość i apodyktyczność. — Tak, cygaro jest nawet bardzo dobre i jestem jaknajmocniej przekonaną, że przypadnie do smaku panu hrabiemu.

Woń cygara, rozszedłszy się z pokoju hrabiny po całym domu, wywołała wśród zamieszkujących zamek kobiet miłą sensację. Ale jeszcze większą sensacją sprawiło polecenie hrabiny, aby pomiędzy całą służbę rozdać po lampce wina. Trzeba bowiem wiedzieć, że szczególnie z pośród służby żeńskiej nikt przez cały czas pobytu na wsi wina nawet nie powąchał. Teraz hrabina sama przełamała uświęcony tradycją kilku lat zwyczaj, i to jedynie dzięki temu, że przybywał hrabia Sandor. I to także był rodzaj „próby." Służba miała „spróbować", czy znajdujące się w piwnicach zamkowych wino będzie młodemu hrabiemu smakowało.

Wszystko to, co wyżej opisałam, obudziło w sercu mojem coś w rodzaju zazdrości. To też z gorączkową niecierpliwością oczekuję przybycia hrabiego Sandora. Pragnę zobaczyć nareszcie człowieka, który samą już wiadomością o swoim przyjeździe tyle w spokojnej naszej siedzibie zmian wywołał. Co to będzie dopiero, gdy się sam pojawi!

4 października.

Siedzę samotnie w moim pokoju i dumam. A mam doprawdę aad czem dumać. Przekonałam się niespodzianie, że jestem okrutnie próżna, próżniejsza, niż mogłam kiedykolwiek o sobie przypuszczać. Ponieważ jednak nie ma mnie komu ukarać za to, więc sama się ukarzę w ten sposób, że bez żadnych osłonek i ogródek wyspowiadam się z błędów, które w sobie odbyłam.

Pierwszy błąd:

Hrabia Sandor spóźnił się ze swem przybyciem, tak, że przyjechał do zamku dopiero po jedenastej w nocy. Hrabina kazała o pół do dziesiątej położyć się Florze spać, a o dziesiątej powiedziała domnie, że mogę się już także udać na spoczynek. Wydało mi się to czemś tak niesłychanem, że poprostu nie chciałam wierzyć własnym uszom. Ale trudno się było łudzić. Tak, dobrze słyszałam. Hrabina odprawiła mnie na spoczynek. Nie pozostawało mi nic innego, jak tylko być posłuszną jej rozkazowi. Udałam się więc do mojego pokoiku, na szczęście dość wcześnie, aby nie rozpłakać się wobec hrabiny. Bo proszę tylko zrozumieć moje rozczarowanie. Wyobraziłam sobie ni stąd ni zowąd, że muszę być obecną przy przyjęciu hrabiego, ja, nieodstępna towarzyszka hrabiny, „dobry duch jej domu." A tu tymczasem taki spotkał mnie zawód! Ale hrabina miała zupełną słuszność. Przyznaję to, a jednak boli mnie, że nie mogłam być obecną przy powitaniu hrabiego. I właśnie fakt, że odczuwam zmartwienie z powodu rzeczy, tak zrozumiałej i prostej, gniewa mnie. Bo skąd u mnie ta dziwna pretensja! Skąd?... A potem, jakaż w tem wszystkiem próżność, niedorzeczność, głupota!

Znalazłszy się po wyjściu od hrabiny, w moim pokoju, nie położyłam się spać, bo czułam, że nie mogłabym zasnąć. Czuwałam do późnej godziny w nocy i słyszałam turkot zajeżdżającego na dziedziniec zamkowy powozu. Położyłam się dopiero wówczas, gdy w zamku zupełny już nastał spokój. Było wtedy już nad ranem.

A teraz drugi błąd:

Gdym dzisiaj rano przy śniadaniu ujrzała hrabiego Sandora, nie mogłam poprostu ukryć niemiłego zdziwienia, które widok jego wzbudził we mnie. Wiedziałam, że młody hrabia ma lat dwadzieścia sześć, a tymczasem ujrzałam przed sobą prawie młodzieniaszka, mogącego liczyć najwięcej lat dwadzieścia dwa. Wysoki, szczupły, o jasnoblond włosach, hrabia Sandor ma ładny głos altowy, a mówiąc, co chwila rumieni się, jak panienka. Ubrany nadzwyczaj elegancko i wytwornie, ma dziwny chód. Zdaje się, że lada chwila się wywróci, tak się jakoś kołysze podczas chodzenia. Oczy posiada prawie takie same, jak jego siostrzenica, a moja uczenica, Flora.

(Ciąg dalszy nastąpi).

68)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Dołożyła dwie szczapy drzewa na kominku, ogarnęła umiejętnie głownie i na ruszcie postawiła kociołek z wodą. Następnie przyniosła szklankę z łyżeczką, butelkę rumu i postawiła na stoliczku w bliskości ogniska.

— Matka — myślała czyniąc te przygotowania — powróci przeziębła. Powietrze ostre, a na odkrytym wózku Trelaza można przemarznąć. Ogień i grog nie będą zbyteczne. Biedne mama!

Usiadła przy lampie i w dalszym ciągu próbowała czytać „Wojnę i Pokój" Tołstoja, lecz książka ta, która budziła w niej ogromne zajęcie, tym razem nie mogła zatrzymać jej uwagi. Spojrzała na zegar, wskazywał godzinę szóstą.

Niespokojna, znowu wzięła szal, rzucony na fotel i powróciła na ganek.

Noc już zeszła na ziemię. Na firmamencie migotały gwiazdy, jakby drżąc od zimna. Księżyc jeszcze nie wszedł, jednak horyzont oblókł się jasnością. Zdawało się, iż mdławe światło biło z dołu, śnieżną białością zalewając przestrzenie.

W głębi doliny, Chambery świeciło się płomieńmi gazowych latarni. Pola usiłowała przeniknąć wzrokiem bezlistuą dąbrowę, czy nie ujrzy latarni palących się u wózka. Chwytała szmer najlżejszy, jaki słabe podmuchy wiatru niosły w jej stronę.

Złudziło ją chwilowe tykotanie młyna. Ostry wrzask jakiś przedarł głuszę, jak krzyk strasznego bolu i przejął ją dreszczem. Ochłonąwszy ze strachu, poznała świstawkę z fabryki sąsiedniej. Długo tak stała oparta na balustradzie, nasłuchująca i niespokojna.

Marja, stara sługa, nie opuszczająca swoich pań w złej i dobrej doli, przyszła po nią, gderząc:

— Czyż to nie szaleństwo stać na dworze podczas takiego zimna! Proszę do domu panienko; marznąc, nie przyśpieszysz powrótu pani.

Pola usłuchała i weszła do pokoju, zaledwie usiadła i wzięła jakąś książkę do ręki usłyszała pukanie do drzwi, a w chwilę później, zjawił się stary strażnik w mundurze, którego twarz zdradzała niezwykły smutek.

— Do pani Guibert! rzekł pełen szacunku, podając Poli dużą kopertę urzędową.

I cofnął się.

Pełna niepokoju podbiegła ku oknu i szybko rozerwała papierową pokrywę. Przebiegła okiem szybko straszną treść pisma i wpół omdlała opadła na krzesło. Okropny cios ogłuszył ją.

Całe życie błyskawicą przebiegło w jej umyśle.

Widziała Jerzego chłopcem jak igrał z nią i Alicją.

Widziała go w mundurku kadeta, a później oficera okrytego sławą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.